Nr. 166 Kraków, niedziela 24 lipca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Conocne konfiskaty

Cztery konfiskaty dzień po dniu spadły na nasz dziennik w ciągu tygodnia. We wtorek, w środę, w czwartek i w piątek miało nasze wydawnictwo **nocne wizyty policjantów**, przeprowadzających konfiskaty z nakazu krakowskiego starostwa grodzkiego.

We wczorajszym numerze cenzura wyskrobała na pierwszej stronie podtytuł i dwa zdania artykułu p. t. **„40 miljonów deficytu za czerwiec“.**

Były już takie okresy conocnych wizyt policyjnych w naszem wydawnictwie w drugiej połowie 1930 r. (po kongresie centrolewu) i w pierwszej połowie 1931 r. (w okresie protestów brzeskich) — i nie dopięły celu. Nie zniszczono nas, przeciwnie, wzmocniono. Po tem doświadczeniu paroksyzmy uspokoiły się nieco. Teraz wracają. Nowa fala.

Dawne doświadczenia nic nie znaczą dla przysłowiowej gorliwości nowicjuszów. Nowa miotła chce sama wypróbować to, o co przed nią nadaremnie kusiły się inne miotły i na czem się zdarły. Los jej będzie taki sam. To konieczność dziejowa. Nie może być inaczej.

„Naprzód“ krakowski i wydawany obecnie z nim razem **„Dziennik Ludowy“** lwowski — to **sztandarowy organ całej opozycji praworządnej.** Czyż jest siła, któraby go zdołała zniweczyć?!

Czy ktokolwiek rozsądny może uwierzyć w „ideologję“ sfabrykowaną z przenicowanej maksymy hymnu ludowego: „Co dobre, w gruzy się rozleci, co złe, to wiecznie będzie żyć“?!

W walce Ormuda z Arymanem, światła z ciemnością, Boga z szatanem — nie zwycięży szatan. Wiara w „djabła-zwycięzcę“ musi okazać się złudzeniem i rozwieje się ona jak marny dym, po którym nic nie pozostanie, jak tylko swąd znikomy.

Nie damy się złamać, ani ugiąć. Nie ustąpimy ani piędzi gruntu praworządności.

Wytrwamy na naszym posterunku dziejowym i — przetrwamy!

Nie przestaniemy być wyrazicielem tego, co czują i myślą miljony.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Przeniesienie dyrekcji kolei

z Gdańska do Torunia

W piątek popołudniu odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem wicepremjera Zawadzkiego posiedzenie rady ministrów. Załatwiono na niem ostatecznie decyzję w sprawie przeniesienia dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia, oraz kilka mniejszych spraw, głównie z dziedziny handlu zagranicznego, poza tem zaś zatwierdzono wreszcie przygotowane od dłuższego czasu 4 dekrety w sprawach rolniczych.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Groźba 400 miljonów deficytu

DOCHODY KWARTALNE SKARBU PAŃSTWA SPADŁY W CIĄGU 3 LAT O 34 PROCENT

Zamknięcia budżetowe za maj opublikowane zostały już 8 czerwca za pośrednictwem „Iskry“, która, nie wdając się w analizę poszczególnych pozycyj, nie zdając sobie sprawy z zaliczenia do dochodów miesięcznych przeszło półrocznego dochodu z monopolu zapałczanego, uznała wyniki majowe za wydatną poprawę sytuacji budżetowej. Podchwyciła tę radosną nutę „Gazeta Polska“ i uznała równowagę budżetu na dalszych 10 miesięcy za zapewnioną, a nam przy sposobności nawymyślała od kruków.

Odpowiadając rzeczowym rozbiorem cyfr na te peany, postawiliśmy pytanie, czy także zamknięcia za czerwiec będą opublikowane z taką samą szybkością i czy w lipcu słowiki będą tak pięknie śpiewać, jak w czerwcu.

Przewidywania nasze sprawdziły się. Lipiec ma się już ku końcowi, a prasa sanacyjna nic dotąd nie mówi o zamknięciach czerwcowych. Słowiki zamilkły, „Iskra“ zgasła. Tylko „Gazeta Handlowa“ podała, że dochody czerwcowe wyniosły 148 miljonów, co przy wydatkach 188 miljonów równa się miesięcznemu deficytowi w sumie 40 miljonów.

Łącznie za cały pierwszy kwartał deficyt budżetowy wynosi okrągło 90 miljonów. Wydatki za ten okres zamykają się w cyfrze 577 miljonów, gdy dochody — po potrąceniu pożyczki z Banku Polskiego dały tylko 488 miljonów.

W wydatkach pierwszych trzech miesięcy nowego okresu budżetowego daje się zauważyć niepokojąca sztywność. W kwietniu wyniosły one 199, w maju 190, w czerwcu 188 miljonów. Analogiczne cyfry dochodów wynoszą: 164, 175 i 148 miljonów.

Ciągły spadek dochodów ilustrują następujące cyfry, oznaczające dochody skarbu w pierwszym kwartale ostanich 4 lat:

r. 1929	. . .	729 miljonów
r. 1930	. . .	683 „
r. 1931	. . .	585 „
r. 1932	. . .	488 „

W ciągu 3 lat dochody kwartalne spadły o 240 miljonów, czyli o 34 proc.

Gdyby dla dochodów przyjąć w roku obecnym takie samo tempo, jakie wykazały one w roku 1931/2, — co chyba nie może być uznane za „krakanie kruka“ — to całoroczny dochód wyniósłby około 1.850 miljonów. W r. 1931/2 wydano 2.466 miljonów i prawie tyleż wynosi budżet w roku 1932/3. Rząd, jak to wynika z komunikatu, ogłoszonego po majowej herbatce u p. premjera, opracował plan obniżenia tego budżetu o 200 miljonów, czyli zredukowania go do 2.250 miljonów. P. wiceminister Starzyński, uzasadniając konieczność energicznego ściągania podatków, uznał tę cyfrę za minimum potrzeb państwa. Różni się ona od wcale nie pesymistycznie obliczonych dochodów o 400 miljonów. Sumę bliską wymienionej możnaby też uzyskać, mnożąc deficyt kwartalny przez 4.

Czy 400-miljonowy deficyt jest wielki czy mały, to rzecz względna. Wszystko zależy od tego, czy się ma wystarczające sposoby pokrycia. Dotychczas ciągle pokrywamy deficyt z 2 źródeł: z nadwyżki poprzednich lat i z kredytu w Banku Polskim. Otóż rezerwy lat 1926—1929 wynosiły nominalnie około 550 miljonów. Ponieważ deficyt za lata 1930/1, 1931/2 i pierwszy kwartał 1932/3 wynosi przeszło 350 miljonów, zatem na papierze mamy jeszcze niespełna 200 miljonów nadwyżek.

Zachodzi jednak pytanie, ile w tem jest płynnej gotówki? Na to pytanie nie możemy odpowiedzieć, ponieważ źródła urzędowe o tem milczą. Musimy ograniczyć się wobec tego do t. zw. skróconego bilansu obrotów gotówkowych, który na dzień 31 marca b. r. wykazał 82 miljony gotówki w kasach państwowych. Jest to suma mniejsza od deficytu za pierwszy kwartał.

Kredyt w Banku Polskim po dzień 30 czerwca był wyczerpany w połowie: pozostało jeszcze do dyspozycji 50 miljonów.

Rozpoczęty w lipcu kwartał letni jest najsłabszy pod względem budżetowym. Wynika to z kalendarza podatkowego, który w tym okresie jest bardzo ubogi. Stąd wniosek, że w najbliższych miesiącach trudności budżetowe będą duże.

A dwa ostatnie okresy wykazały, że zima nie była lepsza od lata. Jak widać z tej analizy, zagadnienie równowagi budżetu wymaga poważniejszego traktowania, niż to czynią agencje i organy urzędowe.

Irena Kosmowska wyjeżdża do Brazylji

Z Warszawy donoszą nam: B. posłanka „Wyzwolenia“ Irena Kosmowska, posłanka do pierwszych trzech Sejmów Rzeczypospolitej Polskiej i wybitna, niestrudzona działaczka społeczna i polityczna b. Kongresówki, słynna z procesu zasądzającego ją na pół roku więzienia za obrazę marsz. Piłsudskiego, od której to kary została swego czasu ułaskawiona, opuszcza Polskę i wyjeżdża do Brazylji „za chlebem“. Niedawno straciła rodziców, straciła też i stanowisko nauczycielki za przekonania opozycyjne, nie pozwolono jej osiągnąć mandatu do czwartego Sejmu. Zrujnowana, opuszcza Polskę, dla której całe życie poświęcała. Doczekała się losu... bandosa, a właściwie „liszeńca“.

Sędzia Tomaszewski

wstąpił do seminarjum duchownego

Jak donosi gnieźnieński „Lech“ w tych dniach do seminarjum duchownego w Gnieźnie zgłosił się na studjum teologiczne 29-letni sędzia Tomaszewski, o którym często wspominała prasa w związku z procesem jaki wytoczono redaktorowi „Gazety Bydgoskiej“ p. Małysze za umieszczenie w nr. 301 tego pisma z dnia 31 grudnia 1930 r. artykułu p. t.: „Zdziczenie moralne“, zawierające krytykę Brześcia.

O sprawie tej było głośno w całej Polsce. W procesie mieli na wniosek obrońcy oskarżonego występować jako świadkowie, celem przeprowadzenia dowodu prawdy na okoliczności przytoczone w inkryminowanym artykule wszyscy więźniowie brzescy. Sprawę miał sądzić w bydgoskim sądzie grodzkim p. sędzia Tomaszewski, nie znajdując żadnych objekcyj przeciwko wyświetleniu całej prawdy o Brześciu i powołaniu wspomnianych świadków.

Sprawa ta, na mocy decyzji Sądu Najwyższego przeniesiona jednak została z Bydgoszczy do Torunia z powodu „obawy zakłócenia porządku publicznego w Bydgoszczy“. Proces ten odbył się też w Toruniu dnia 12 września 1931 r., przyczem sąd odrzucił wszystkie wnioski obrony, m. in. także wniosek mec. Szurleja o odroczenie rozprawy i powołanie kilku więźniów brzeskich oraz posła Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Szczegóły powyższe przytoczyliśmy dla przypomnienia, jaką rolę odegrał w tej sprawie p. sędzia Tomaszewski.

—ooo—

Bankrut sanacyjny pod opieką Dziadoszów

Uchwałą sądu grodzkiego w Wadowicach Lcz. E 554/32 zostały zajęte diety poselskie posła Fidelusa Szczepana w pełnym ich wymiarze na pokrycie pretensji w kwocie 2.700 złotych na rzecz dra J. Putka, któremu poseł Fidelus sprzeniewierzył powyższą sumę, wręczoną mu celem złożenia jej jako kaucji za dra Putka na zwolnienie go z więzienia brzeskiego. Odnośna uchwała sądowa, zawierająca zakaz wypłaty diet posłowi Fidelusowi i nakazująca wypłacenie ich drowi Putkowi, doręczona została marszałkowi Sejmu w dniu 26 marca 1932 r. Zgodnie z tą uchwałą diety powinny być zajęte z dniem 1-go kwietnia br. Tymczasem kancelarja sejmowa w dniu 1 kwietnia br. diety Fidelusowi wypłaciła, usprawiedliwiając się, że uchwały sądowej nie otrzymała, jakkolwiek dowód doręczenia wskazywał, że to tłomaczenie się nie odpowiada prawdzie.

Następnie kancelarja sejmowa wypłaciła Fidelusowi diety poselskie za miesiące maj i czerwiec, zastępcy zaś prawnemu dra Putka oświadczyła, że zażądała od Generalnej Prokuratorji wyjaśnienia, czy ma wstrzymać wypłatę całości diet posłowi Fidelusowi, albowiem według opinji tejże generalnej prokuratorji stosowano praktykę, polegającą na zajmowaniu tylko 1/5 diet poselskich w wypadkach egzekucji.

Pomijając już okoliczność, że prawomocne uchwały sądowe nie mogą być obalane mocą opinji Generalnej Prokuratorji, stwierdzić należy, że to zwracanie się do Prokuratorji było wybiegiem, mającym na celu upozorowanie legalności dalszych wypłat diet Fidelusowi wbrew zakazowi sądowemu.

Z początkiem lipca kancelarja sejmowa zawiadomiła dra Gralińskiego, zastępcę prawnego dra Putka, iż zgodnie z opinją Generalnej Prokuratorji wstrzymaną będzie wypłata diet posłowi Fidelusowi i że odnośna kwota przekazaną zostanie sądowi okręgowemu w Warszawie, atoli za parę dni, po wypłaceniu diet lipcowych posłowi Fidelusowi, tasama kancelarja wyjaśniła dr. Gralińskiemu, iż zwraca się do sądu grodzkiego w Wadowicach z zapytaniem, czy utrzymuje w mocy swoją uchwałę, jeśli zaś ją utrzyma, to dopiero z dniem 1 sierpnia br. przestanie Fidelusowi płacić diety.

Jest rzeczą charakterystyczną, że kancelarja sejmowa mimo kilku podań pisemnych, ani razu nie dała merytorycznej odpowiedzi na piśmie, unikając starannie zostawienia na papierze śladu tej oryginalnej „praworządności" urzędowej, kwitnącej pod berłem p. dra praw Władysława Dziadosza. Jak widać, kancelarja sejmowa uważa, że sądy mogą tak urzędować, jak urzęduje ona i na rozkaz p. Dziadosza zmieniać prawomocne uchwały.

To też wierzyciel, pokrzywdzony tego rodzaju manipulacjami z wypłatą diet posła Fidelusa, zwrócił się jeszcze raz z pisemnem zażaleniem do biura Sejmu, żądając przedłożenia aktów władzy nadzorczej nad urzędnikami tegoż biura, a nadto z uwagi, że naczelnik wydziału administracyjnego biura Sejmu wbrew zakazowi sądowemu wypłacił Fidelusowi zajęte na rzecz wierzyciela diety poselskie, a temsamem usunął z pod egzekucji jedyne wartości majątkowe, z których mogła być pokryta szkoda wyrządzona sprzeniewierzeniom Fidelusa, zażądał od tegoż urzędnika sejmowego pokrycia straty wyrządzonej takiem urzędowaniem, zagrażając mu w przeciwnym razie skargą sądową.

Sąd grodzki w Wadowicach zajął też pobory wójtowskie Fidelusa na pokrycie roszczeń jego wierzycieli. Gdy jeden z wierzycieli, zwrócił się do zastępcy wójta o wypłacenie mu zajętych sądownie poborów, otrzymał od zwierzchności gminnej następujące pismo:

Odnośnie do pisma Pana (zażalenia) do zwierzchności gminnej na ręce zastępcy naczelnika gminy, na p. Fidelusa — z dnia 1 lipca 1932 — bardzo jesteśmy zadziwieni, gdyż o tej sprawie, jaką Pan pisał, wcale nic nie wiemy. Zwierzchność gminna w osobach zastępcy wójta i dwóch asesorów oznajmiamy Panu, że my w gminie Panu na to nic nie poradzimy, gdyż p. Fidelus sam jest kasjerem gminnym(!) a zresztą ze wszystkiego sobie drwi. Kawałki jakie przychodzą do gminy czyto urzędowe czy też prywatne, sam rozpieczętowuje i widocznie temu łeb ukręcił.

Wojciech Borawski, zast. naczelnika gminy.
Szczepan Gruszeczka, asesor.
Szczepan Talaga, asesor.

Bez komentarzy!

* * *

W dniu 10 lipca 1932 r. wierzyciel Fidelusa Franciszek Świadek przedłożył sądowi okręgowemu w Wadowicach wniosek o otwarcie konkursu do majątku Szczepana Fidelusa posła na Sejm, oraz Julji Fidelusowej, żony tegoż. We wniosku wykazano, że Fidelusowie zaciągają lekkomyślnie długi, spekulują na pokrzywdzenie wierzycieli i ścigani są licznemi egzekucjami przeważnie bezskutecznemi. Podanie wylicza szczegółowo różnych wierzycieli, którym Fidelusowie winni są około 100 tysięcy złotych.

Wnioskodawca żąda uwiadomienia o wdrożeniu konkursu Marszałka Sejmu i starosty w Wadowicach, pierwszego z uwagi na przepisy ordynacji wyborczej sejmowej, mocą której poseł, który popadnie w konkurs traci mandat poselski, drugiego zaś z uwagi na postanowienia gminnej ordynacji wyborczej, która zabrania osobie popadłej w konkurs sprawowania funkcji naczelnika gminy.

Zobaczymy, jaką „praworządność" pp. Dziadosz i starosta wadowicki w tym wypadku zastosują dla ratowania mandatu poselskiego i wójtostwa Szczepana Fidelusa, tego nowego sanacyjnego „współpracownika z rządem".

Motywy wyroku za wybicie oka Nowaczyńskiemu

Warszawski sąd okręgowy ogłosił obszerne motywy do wyroku w sprawie o napad bojówkarzy sanacyjnych na Adolfa Nowaczyńskiego, w Teatrze Polskim. Jak wiadomo, wyrokiem sądu bojówkarz Ryskalczyk (obecnie sekretarz wojewody Kostka Biernackiego w Nowogródku) został skazany na rok więzienia. W pierwszym rzędzie w motywach sąd okręgowy rozstrzyga kwestję faktów. Czytamy:

„Oskarżony nie przyznaje się do winy. Przyznał się do dwukrotnego uderzenia Nowaczyńskiego ręką w prawy policzek, wyjaśniając zarazem, że przyczyną tych uderzeń był artykuł Nowaczyńskiego w „Myśli Narodowej". Projekt spoliczkowania Nowaczyńskiego powziął sam, przytem podzielił się nim z dwoma kolegami organizacyjnymi, Kujawskim (skazanym później przez sąd doraźny za zamordowanie urzędnika warszawskiego magistratu Dembińskiego) i Filipkiem, którzy go okceptowali i asystowali przy zajściu, w czasie którego projekt swój wykonał".

W dalszym ciągu zastanawia się sąd okręgowy nad tem, czy prawdziwe było twierdzenie oskarżonego, że uderzył lewą ręką w prawy policzek, co miało dla sprawy charakter zasadniczy. Sąd okręgowy w wyniku dłuższych rozważań, ustala, że twierdzenie to było kłamliwe.

„Wywód ten — czytamy — znajduje potwierdzenie w zeznaniu świadka Kwarto, który widział, jak oskarżony uderzył Nowaczyńskiego prawą ręką w lewe oko, czy też w pobliżu oka, koło skroni. Przekonanie swoje, że Nowaczyński przez oskarżonego uderzony został w lewe oko lub jego okolicę prawą ręką, nie zaś lewą, sąd opiera na tem, że jeżeli Nowaczyński stał naprzeciwko oskarżonego lub prawie naprzeciwko, o co mu przecież chodziło, jak z wyjaśnień jego i świadków Kujawskiego i Filipka wynika, by nie być sprawcą nieznanym lub działać z ukrycia, lecz odwrotnie, działać twarzą w twarz, to naturalny rozmach i uderzenie prawej ręki da efekt w postaci uderzenia w lewą stronę twarzy, czy głowy uderzonego. Tak więc fakt, że oskarżony uderzył dwukrotnie Nowaczyńskiego prawą ręką w lewe oko lub jego okolice, sąd uznaje za dowiedziony".

W dalszym ciągu szczegółów motywów wyroku czytamy:

„Wskutek uderzeń, zadanych przez oskarżonego, u uderzonego wywiązał się stan chorobowy lewego oka (ślepego), który zaczął przechodzić na zdrowe dotychczas prawe oko. Stan ten zagrażał ślepotą prawego oka, wobec czego okazała się konieczna operacja wyjęcia gałki ocznej lewego oka, celem ratowania wzroku w prawem. Mając na uwadze, że Nowaczyński przez czas pewien zagrożony był utratą wzroku w prawem oku, że oko to, jak i lewe chorowało, że musiał się poddawać zabiegom lekarskim, że przebywając w lecznicy nie miał oczywiście wówczas możności prowadzenia swej pracy literata i dziennikarza, uznać należy, że uderzenie, zadane przez oskarżonego, spowodowało u niego czasowy rozstrój zdrowia, czyli że uderzenia spowodowały ciężkie uszkodzenia ciała. Bez znaczenia dla sprawy jest, zdaniem sądu, okoliczność, w jaki sposób oskarżony uderzył Nowaczyńskiego, pięścią, czy krawędzią rozwartej dłoni, jak również, czy w chwili uderzenia miał na sobie okulary, czy ich nie miał, chociaż wątpliwości nie ulega, że okulary miał na sobie".

„Przechodząc do wymiaru kary — głoszą niezwykle ciekawe motywy — sąd miał na uwadze młody wiek, niekaralność i chlubne opinje o oskarżonym jego przyjaciół i kolegów: Zapasiewicza, Brodackiego, Grudzińskiego, Broszkiewicza i Garczyńskiego, jego wysokie napięcie ideowe i impulsywność charakteru, nie mógł pominąć jednak i tego, że oskarżony jest człowiekiem inteligentnym i wykształconym, jak mniemać należy z tego, że był studentem. Będąc zaś urzędnikiem województwa nowogródzkiego, napadu dokonał z całym namysłem i na zimno, co wynika z jego rozmów z Kujawskim i Filipkiem o czasie, miejscu i warunkach, w jakich napad zostanie dokonany, że Nowaczyński jest człowiekiem o 31 lat starszym od oskarżonego, co go jednak nie powstrzymało od napadu, że napadł na Nowaczyńskiego w teatrze, czyli w miejscu, gdzie każdy człowiek ma prawo się spodziewać, że tam przynajmniej jego osobie nic nie grozi, że napadł na Nowaczyńskiego znienacka, mając w asyście dwóch przyjaciół, przyczem nadużył w sposób nieświadczący chlubnie o jego rycerskości zaufania napadniętego, podszedł do Nowaczyńskiego, ukłonił się mu i zapytał: „Czy pan Nowaczyński?", otrzymawszy zaś odpowiedź twierdzącą, uderzył nagle. Sąd daje wiarę oskarżonemu, że poczuł się dotknięty artykułem Nowaczyńskiego, jednak zauważyć należy, że ten działał jawnie, artykuł swój podpisał pełnem imieniem i nazwiskiem, zaś oskarżony wybrał jako reakcję na to środek niegodny człowieka, który chce, jak to wynika z jego własnego zeznania i jego przyjaciół, Kujawskiego i Filipka, nosić miano dżentelmena".

Z tych zasad wychodząc, sąd uznał wymierzoną karę jednego roku więzienia za słuszną.

Wyrok śmierci

w Rybniku

ZNÓW „TAJNY DETEKTYW" NA PRZEWODZIE SĄDOWYM

Przed sądem doraźnym w Rybniku stanął przedwczoraj Józef Gawliczek, który w potwornych warunkach dopuścił się mordu na 7-letniej dziewczynce A. Krajczokównie.

Chełpliwość, z jaką zeznawał zbrodniarz przed sądem nasunęła sędziemu takie pytanie:

— Coście wy czytywali, Gawliczek?

— A no „Detektywa"...

— A co wam się tam najwięcej podobało?

— O Ceglarku...

— Czyście zdawali sobie sprawę, że popełniacie zbrodnię?

— Tak.

— A wiedzieliście o zaprowadzeniu sądów doraźnych?

— Wiedziałem...

Jeszcze raz przychodzi na tapet „Tajny Detektyw" przy zeznaniach biegłych.

Jeden z rzeczoznawców psychiatrycznych dr. Cyran oświadcza między innemi, że uważa oskarżonego za sadystę, który wprawdzie działał ze świadomością i z pełną odpowiedzialnością, ale bez zastanowienia na mocy zbrodniczego, tkwiącego w jego naturze instynktu.

Po obszernych wywodach, dotyczących samej zbrodni, dr. Cyran, zwracając się do sądu, oświadcza:

„W związku z tą sprawą, jako lekarz, z całą świadomością mojej odpowiedzialności, muszę tutaj powiedzieć, że zboczenie, któremu ulega oskarżony, nie jest wynikiem dziedziczności. Tego rodzaju zboczenia powstają pod wpływem jakiegoś bodźca. Bodźcem tym bardzo często jest tego rodzaju prasa, jak „Tajny Detektyw". Widząc dzieci czytające „Tajnego Detektywa", nie mogę opanować, jako lekarz, przerażenia, jakie mnie ogarnia. Najlepszym dowodem skutków, które tego rodzaju lektura wywiera, jest człowiek, którego oglądamy na ławie oskarżonych".

Zapadł wyrok — kara śmierci.

WARJANTY LITERACKIE

Pieśń sanatorów

Nie wiem, jaka spadnie pałka,
Czy do Brześcia, czy w fajdany,
Ja zawsze wierny poddany,
Siedzę w d.... u marszałka.

B. B.

Niespodzianka rosyjska?

WOROSZYŁOW PRZECIW „PIETRUSZKOM"?

Z pod pióra jednego z burżuazyjnych krytyków naszej partji i prasy padł był zarzut, że obecnie mniej, niż dawniej, interesujemy się sprawami wolności sumienia.

W tym wypadku krytyk trzymał się po dawnemu terminologji, przy której wyrazy: wolność sumienia odnosiły się do wierzeń religijnych, względnie do bezwyznaniowości; do prześladowań lub upośledzeń, które nietolerancja wyznaniowa skrupiała na ludziach, wierzących w inne dogmaty — lub w żadne.

Stosunki powojenne — w wielu krajach, dotkniętych gwałtownemi zmianami ustrojowemi, przeniosły punkt ciężkości chronicznych gwałceń ludzkiego ducha, czy sumienia — w dziedzinę przeciwnych przekonań politycznych, tak dalece, że anachroniczne prześladowania na podłożu religijnem zeszły na plan daleki a głównym przedmiotem nagonki stali się nie jacyś inowiercy, lecz ludzie innych obozów.

Nienawiść inny znalazła upust — innych potworzyła męczenników, innych renegatów lub innych oportunistów, czy symulantów, którzy pod presją udawać poczęli pogodzenie się z tem, co im narzucała przemoc.

Spór o rzecz świecką — o władzę — zarazem sięgał głęboko i w zagadnienia społeczne i — temi sprawami zaprzątnięty — od inkwizytorstwa religijnego czy walki z niem tem samem się oddalał: druty kolczaste w starciach wewnętrznych innym ciągnęły się szlakiem, inny powodowały podział.

W gruncie rzeczy zacietrzewienie — i to nie w duchu jakiegoś wyznania, lecz antyreligijne — widzimy jeno w Rosji sowieckiej. Ale istnienie nietolerancji w stosunku do wszystkich wyznań ma tam w praktyce swe źródło w głębokim „urazie", w znaczeniu lekarskiem tego słowa, jaki doznawały czynniki, dziś władcze, w dobie przed rewolucyjnej, kiedy to wszystkie wyznania, przy stosowane do kapitalistycznego ustroju, tworzyły dlań straż duchową. Bolszewizm, uporawszy się z fizycznemi przeszkodami i tę, zapamiętaną przezeń przeszkodę duchową, druzgocze.

Ciekawe są jednak przytem skutki tej walki. Te sfery, które dawniej tworzyły „gros" wyznawców różnych kościołów, ze strachu jak najmniej starają się ujawniać swoją religijność, natomiast wśród żywiołów, wiernych bolszewizmowi, dawniej stroniących od religji, czynić ma postępy reakcja w duchu religijnym.

Tak przynajmniej wnioskowaćby można z przemówienia naczelnego wodza armji sowieckiej, Woroszyłowa, które przytacza agencja Krestross„ a które miał on wygłosić na posiedzeniu biura politycznego WCIKa w Moskwie (centralnego komitetu wykonawczego).

Podniósł on w tem przemówieniu, że w ostatnich latach zauważył nawarstwianie się komunistów religijnych zarówno w wojsku, jak i w terenie. Przyczem jego spostrzeżenia i wnioski miały w ustępie końcowym brzmieć:

Za przykład niech posłuży mój rodzinny Ługańsk, gdzie przebywałem i rozmawiałem z pracownikami fabryki. Wówczas, gdy sprawozdania sekretarzy przedstawiają bezbożnictwo 100-procentowe, w istocie rzeczy religijność wzrosła w stopniu, o jakim nie śniło się w czasach przedwojennych. Obraz tego widzę w armji...

Dlatego, w imieniu całej czerwonej armji, kategorycznie protestuję przeciw organizowaniu napadów i przeszkadzaniu w nabożeństwach i żądam, aby tam, gdzie kwateruje armja czerwona, żadni Jarosławscy nie urządzali swych „Pietruszek" (procesyj wyszydzających obrzędy religijne).

A więc, o ile tak istotnie brzmiały słowa Woroszyłowa, miałby on występować jako czynnik, domagający się choćby minimalnej tolerancji religijnej w interesie nie jakichś sił niebieskich, lecz czerwonej armji — przynajmniej w miastach garnizonowych.

Walka z religją — w tym jednym kraju tak zaostrzona — spotkała się z przestrogą miarkującą... w imię tej polityki, dla której ją rozpętano.

Gdzieindziej, jak wspominaliśmy, walkę polityczną prowadzi się na froncie ziemskim, mało zawadzając o „sfery nadprzyrodzone".

UWAGI

„CZAS" REHABILITUJE SIĘ NA FRONCIE ZAGRANICZNYM?

„Czas" wystąpił z artykułem wstępnym pod tytułem **„Rumunja i Jugosławja"**. Możnaby go zatytułować ze względu na ton w jakim „Czas" pisze „Nawróceni i niepoprawni".

O Rumunji i zwycięstwie narodowej partji chłopskiej pisze, że stronnictwo to walczyło od początku powstania zjednoczonej Rumunji o „**usunięcie z niej dawnych bałkańskich metod rządzenia**", poczem dodaje:

„Sytuacja Rumunji, która jak stwierdzono, przez czas pewien wahała się w kierunku możliwości rządów pozaparlamentarnych, weszła w ten sposób na drogę **normalnych stosunków politycznych, ułatwiających niewątpliwie pokonanie istniejących trudności** ekonomicznych."

Tymczasem co stało się w Jugosławji?

„Inaczej przedstawia się sprawa Jugosławji, gdzie dymisja gabinetu Marinkowicza i objęcie steru rządów przez gabinet Srkicza jest niewątpliwie odwrotem, a w każdym razie powstrzymaniem na czas pewien procesu likwidacji dyktatury, jaki nastąpił po dymisji gabinetu gen. Żiwkowicza. Twierdzono powszechnie, że gabinet Marinkowicza miał przygotować przejście do normalnych stosunków politycznych w Jugosławji i przeprowadzić niebawem nowe wybory, w którychby wzięła udział także i opozycja, która jak wiadomo zbojkotowała poprzednie wybory."

Stało się dzięki sferom wojskowym inaczej:

„Hasłem, pod którem obalono Marinkowicza, było rzucenie przez owe koła alarmu o niebezpieczeństwach zewnętrznych, grożących Jugosławji, w szczególności od strony Włoch i konieczności ujęcia tem mocniejszą ręką spraw wewnętrznych. Czy nie zaszła tu pomyłka w djagnozie i czy gabinet Srkicza nie będzie musiał, mimo wszystko wrócić do taktyki swego poprzednika, to okaże najbliższa przyszłość. Pomimo wszystko wydaje się bowiem, że **istota trudności leży w stosunkach gospodarczych**, a na te jak się już okazało poprzednio, **twarde rządy gen. Żiwkowicza nie znalazły sposobu.**"

Wreszcie pisze „Czas":

„**Widoki na pożyczkę zagraniczną, jak uczy dotychczasowe doświadczenie, są minimalne.** Czy zatem gabinet Srkicza wobec zbliżającej się zimy nie będzie zmuszony szukać innych dróg niż te, które sobie po nim gen. Żiwkowicz obiecuje, pozostaje kwestją otwartą.

Jakkolwiek bądź obecna zmiana w Jugosławji dowodzi, że sytuacja tam nie wraca jeszcze do równowagi, a trudności przejścia od dyktatury do rządów parlamentarnych są tam równie wielkie, jak swego czasu w Hiszpanji. Być może, że ruch republikański podobnie jak i agitacja komunistyczna w wojsku, której odgłosem były, zajścia w garnizonie w Mariborze są tam nie tak groźne, jak to przedstawia prasa obca, ale nie mniej nie ulega kwestji, że **sytuacja wewnętrzna Jugosławji jest trudna w przeciwieństwie do stosunków wewnętrznych Rumunji, które weszły w okres wyraźnej stabilizacji.**"

Tak „Czas" ocenia sytuację dwóch państw bałkańskich, które obrały dwa różne kursy.

M. F. GRUND

Pacyfikacja umysłów

Upały, kanikuła, czas ogórkowy. Mimo to widać, że czytelnicy pilnie czytają nasz dziennik. Zachodzi jeszcze ta różnica, że na wielkie, wstępne i wstępne artykuły w dziennikach brukowych, czytelnik ma tylko jedno określenie: bujda, czy geszeft. Natomiast artykuł czy feljeton w naszej prasie, nawet pisany w formie żartobliwej i z humorem, pobudza jednak czytelnika do poważnego myślenia i, jak pisze p. T. W. w liście do naszej redakcji „czytelnik potrafi doczytać sobie wszystko w myśli, w sercu i duszy"...

To też i mój ostatni feljetonik wywołał pewne echo. Coprawda, nie wpłynął do redakcji ani jeden grosz na „odpowiedź Treviranusowi" ani na odnowienie Wawelu. Otrzymałem jednak dalszy materjał i zachętę do dalszego niemiłosiernego chłostania obłudy naszych „moralnie rozbrojonych"... Po „rozstrojeniu moralnem"... pacyfikacja... umysłów. Pacyfikacja... a nie omyłka druku... Oto narzeka świat, a szczególnie my najwięcej zainteresowani, na nowoczesny kanibalizm hitlerowski, i to słusznie. Obłęd rasowy Hitlera daje się nam bardzo we znaki, głównie na terenie „wolnego" miasta Gdańska. Hitlerowiec, z „Bogiem (germańskim) i ojczyzną" na ustach, a nożem w ręku, śpiewa na ulicach Gdańska pieśń, której każda zwrotka kończy się pięknym refrainem:

„Wir schlagen alle Pollacken tot:
„Machen aus ihnen Butterbrot.

W polskim brzmi to mniejwięcej: „Polaka pałką w łeb, będzie z niego masło i chleb". Piękne, nieprawda? Zato sarmacki hitlerowiec w polskiem czasopiśmie wychodzącem też w Gdańsku drukuje niemniej piękny wiersz, w którym zaleca, krótko i węzłowato, „z każdego Krzyżaka zrobić gulasz"... O ile ja się znam na sztuce kulinarnej, to z autora tego łechcącego wiersza należałoby zrobić gulasz barani, a to w uznaniu jego zasługi, że sam w swoim wierszu wywyższa rasę germańską nad swoją własną, dając gulasz za chleb z masłem...

Ale naco wędrować po Parnasie niebezpiecznego Gdańska, gdy na niwie poetyckiej naszej Małopolski, pacyfikacja umysłów rodzi takie piękne kwiaty. I to gdzie?: Oto w pewnej szkole na prowincji dzieci śpiewają wolną przeróbkę pieśni „Hej strzelcy wraz!" o następującej treści:

Nad wami orzeł biały, tam śmiertelny wróg!
Piorunem zagrzmią strzały, kule niesie Bóg:
Sztuciec bierz na oko, hej trąb trąbko w dal:
Kulę wbij głęboko, w łeb i w serce pal...

Brawo! I tu „Bóg (słowiański) i ojczyzna". W jednem z gimnazjów w Krakowie uczenica 8-mej klasy ledwo nie „padła" przy maturze, gdy była pytana, jak się nazywa obecny prezydent miasta Krakowa. Pytający wychodził niewątpliwie z założenia, że uczenica powinna czytać dzienniki, a w dziennikach niejednokrotnie spotkać mogła nazwisko najlepszego kawalerzysty w prezydjum m. Krakowa. Uczenica owa, zdaje się, wywyższała piechura nad ułana..., gdyż niezbyt prędko na pytanie odpowiedziała i byłaby się na tym ułanie potknęła...

Otóż ciekawe jest, jak młodzież szkolna, śpiewająca pieśni w guście wyżej podanej, czytająca w czasopismach gulaszowe poezje, jak też ta młodzież reaguje, gdy w prasie codziennej czyta wiadomości, o międzynarodowych konferencjach materjalnego i moralnego rozbrojenia, o wschodnich (daj Boże!) i zachodnich Locarnach, o paktach nieagresji i o najnowszym przysmaku z kuchni genewskiej, o „pakcie zaufania"... Tyle o rozbrojeniu moralnem.

A jak jest z jego rodzonym bratem, z pacyfizmem? Ludzie którzy byli na powszechnej wystawie w Poznaniu, podziwiali wtedy piękny pawilon PMS (państwowy monopol samogonki). Pokaz wszelkich kminkówek monopolowych. Cacko, jakby świątynia spirytualistów... Na drugim zaś końcu tego samego wódczanego pawilonu: statystyka, wykresy, plastyczne pokazy i okazy, jak szkodliwe jest użycie alkoholu i ile PMS wydaje na zwalczanie alkoholizmu... A propos. Podczas wielkiej wojny światowej, żony Kruppów, Skodów i Schneiderów..., żony, od wojska zwolnionych dyrektorów fabryk, „speców" od amunicji, stały na czele komitetów dla niesienia pomocy wdowom i sierotom po poległych na polu „chwały". Żony pławiły się w dobroczynności, kładły się krzyżem... (Czerwony Krzyż), w lazaretach polowych, dekorowały się orderami — podwiązek..., podczas gdy ich mężowie, specy, mozolili się nad udoskonaleniem narzędzi wzajemnego mordu...

Przejdźmy na nasze kercelackie podwórko. Rozbrojenie, pacyfizm, na ustach tych, którzy z miljardowych budżetów wojskowych czynią jakieś „tabu". Przemysł dogorywa, handel wegetuje, komunikacja — to bujda na pneumatykach i narciarski pociąg... „Praca" zlikwidowana, „opieka społeczna" skomprymowana, szkolnictwo i kultura zredukowane. Nad tym zgasłym światem produkcji społecznej i cofającej się kultury stoi jednak niewzruszony moloch militaryzmu. Olbrzymie cielsko na pobojowisku pracy podparło sobie boki i śmieje się, patrząc na swo-

HENRYK MANN

Demokracja jest niepokonalna

Zamieszczamy poniżej artykuł pióra słynnego pisarza niemieckiego Henryka Manna, opublikowany w zeszłą niedzielę w prasie niemieckiej.

W ciągu całego XIX-go stulecia obwieszczano i głoszono, zdobywano i wywalczano, broniono, tracono i odzyskiwano wolności i prawa. O ich wartości świadczą wysiłki wielu pokoleń, rozpoznanie myślicieli, zgoda wszystkich, świadczy zapał bezgraniczny i niezapominalne cierpienia. Cele w których kierunku nasi przodkowie i my sami zwracamy całe nasze życie duchowe, są w szczegółach następujące:

1) **Wolność narodowa.** Obejmuje ona najprzód i przedewszystkiem zabezpieczenie narodu przeciw **wewnętrznym gwałtom**. To jest **zawsze zasadnicze** pojęcie wolności narodowej. Natomiast pojęcie narodowej niepodległości nazewnątrz nigdy nie ma nawet 50 lat tej samej treści.

2) **Wolność jednostki.** Ma ona podwójne znaczenie: jednostka nie podlega żadnej samowoli i może czynić co jej się podoba o ile tem nie wyrządza krzywdy drugiej jednostce.

3) **Równość** wobec państwa i prawa. Państwo zna tylko obywateli ale żadnych klas, partyj ani ras. Prawo zna tylko ludzi poszukujących sprawiedliwości, ale żadnych klas, partyj ani ras.

4) **Współdecyzja o państwie i o prawie** przy pomocy biernego i czynnego prawa wyborczego, za pośrednictwem partyj i parlamentów.

5) **Prawo i wolność myśli**, swobodnego wyrażania się w słowie, piśmie, obrazie, demonstracji.

6) **Wolność badań naukowych** i głoszenia ich wyników.

7) **Wolność sztuki** i jej publicznych przejawów.

8) **Prawa społeczne.** Prawa gospodarczo słabych do łączenia się, prawa dzieci do ochrony, chorych do pielęgnacji, starców do niegłodowania, bezrobotnych do mieszkania i jedzenia.

9) **Prawo do życia** jako podstawa wszystkich praw i wolności. Prawo społeczeństwa do zachowania swych obyczajów, prawo jednostki do bezpiecznego życia w społeczeństwie.

To wszystko jest pełne siły żywotnej jak stwierdzi odrazu każden człowiek o zdrowych zmysłach. To jest owocne przeciwdziałanie niszczącym, negacyjnym siłom: wojnie, uciskowi, wyzyskowi, zbezczeszczeniu człowieczeństwa, lekceważeniu życia. To wszystko nie było dotąd nigdy osiągnięte w całej pełni. Pomyślmy tylko o prawach społecznych, które winny doprowadzić do tego by nie było ani arcybogaczy ani nędzarzy. To nie jest osiągnięte. Ale jak życie trzeba codzień zdobywać by go nie utracić, tak też codzień zdobywać trzeba wolności i prawa. Wymagają one tak wiele walki, że są raczej więziami i obowiązkami. **Cała demokracja jako odbicie życia jest w istocie rzeczy wielką więzią i obowiązkiem.** Zaczyna się ona przykazaniem szanowania życia drugiego człowieka, a kończy się prawem każdej jednostki do myślenia, do pojmowania społeczeństwa i odpowiedzialnej w niem współpracy.

Demokracja to jest szkoła z tyluż klasami, tyluż egzaminami co życie samo. Nie każden naród osiąga i zdaje wszystkie, ale w obrębie każdego narodu jest pewna ilość zdecydowanie złych uczniów. Nie wszędzie i nie codziennie się zdarza że przepadli przy egzaminach uczniowie chcą odrazu szkołę podpalić. Ale tak jest dzisiaj w Niemczech. Pragną spalić szkołę by nie musieli się uczyć, a tymczasem wrzeszczą, wyprawiają ekscesy i napadają na „politycznych przeciwników" jakby głupi smarkacze mogli mieć wogóle politycznych przeciwników.

Leniwi uczniowie wrzeszczą chóralnie: „My f...... na wolność!" Bezwątpienia. Ta fizjologiczna zdolność pozostaje im zawsze nawet gdy się we wszystkiem innem okazali zbyt nieudolni i zbyt przeniewierczy. Ich mówcy w rozgłośniach radjowych obwieszczają nadętym tonem: „My odrzucamy intelektualny sposób myślenia.

Ich jedyną ambicją jest rekord w spontach, maszerowaniu, pozdrawianiu, chóralnem ryczeniu, komenderowaniu i ślepem posłuszeństwie. To tylko, jak oni sądzą, ma znaczenie. Ale to nie wystarcza. Gdy się kiepsko stoi we wszystkich innych przedmiotach wylatuje się pewnego pięknego dnia ze szkoły. To jest zupełnie pewne. Szkoła zostaje a nieudolni wylatują.

Demokracja jest ustalonym nie dającym się już usunąć z życia faktem. **Ona jest życiem samem** na tym stopniu jaki w danej chwili jest osiągnięty. Faszyści są także na swój sposób demokratami, tylko idjotycznie uważają samych siebie za jedynych użytkowców demokracji ze wszystkiemi prawami, a żadnemi obowiązkami. Ale trzeba się poddać. Trzeba zdobywać wolności i prawa ucząc się obowiązków i więzi. **Jeśli** cały naród, jak np. niemiecki, pozwala sobą kierować złym uczniom, to **będzie tak długo odbierał ciosy** od życia i świata, aż nareszcie będzie musiał **zaczynać nanowo** od najniższej klasy. Więcej się tą drogą nie zyska.

Naród ma prawo samoobrony przed przewrotem od góry

MOWA PREMJERA WIRTEMBERSKIEGO

W Niemczech przyniósł piątek dwa ważne zdarzenia polityczne.

Pierwsze z nich, to wiadomość o przemówieniu wirtemberskiego premjera dra Bolza na zebraniu stronnictwa centrowego, w którem to przemówieniu dr. Bolz oświadczył, że **wszystkie zamysły dyktatorskie wywołałyby i musiałyby wywołać czynny odpór i wpędziłyby Niemcy w chaos wojny domowej. Naród może się bronić i ma prawo do samoobrony, gdy rewolucja przychodzi od góry**, najsmutniejszym zaś byłby fakt, gdyby konstytucji zagrażali ludzie stojący u władzy. Nie kraje związkowe, które stoją na stanowisku konstytucji, lecz właśnie ci, którzy tę konstytucję naruszają, ponoszą odpowiedzialność za osłabienie całości państwa.

Wiadomość o tej mowie wywołała w berlińskich kołach politycznych bardzo silne wrażenie

ARESZTOWANIA

Drugim wypadkiem, który poruszył opinję publiczną **jest** powtórne aresztowanie byłego komendanta policji w Berlinie, Heimannsberga, oraz wraz z nim majora policji Enksa i jednego z przywódców Reichsbanneru Carlberga. Stoją oni pod zarzutem przeciwdziałania zarządzeniu prezydenta Rzeszy z dnia 20 br., którem — jak wiadomo — wprowadzono faktyczną dyktaturę w Prusach. Sensacyjne te aresztowania wywołały bardzo szerokie echa w prasie niemieckiej i duże wrażenie w Berlinie, jednakowoż nie wydano w związku z tem narazie żadnych wyjaśnień urzędowych.

Tłum zaatakował urzędników skarbowych

We wsi Nowosiółki pod Białymstokiem tłum, składający się z mężczyzn i kobiet, uzbrojony w sierpy, przybrał groźną postawę wobec kontrolerów skarbowych Henryka Bukowskiego i Leona Bucza, którzy przybyli do wsi dla sprawdzenia ogrodów wiejskich i sporządzenia protokółu z nielegalnej uprawy tytoniu.

Tłum groził urzędnikom pobiciem, wobec czego ci zmuszeni byli zaniechać wykonania zamierzonych czynności.

Dopiero po przybyciu komendanta posterunku policji z Gródka porządek został przywrócony.

je okrąglutkie 800 miljoników wojskowego budżeciku rocznego. Pacyfizm!, szczególnie w krajach po dyktatorsku rządzonych. Onegdaj wetknięto mi na ulicy ulotkę reklamową. Rzuciłem okiem: „Żywe szachy", legjony, maski" To też to. Ziemia ojczysta w krajach dyktatury — to kercelackie pole szachowe — naród to pionki. „Żywe szachy", legjony, maski", wstęp 50 gr... Z powodów odemnie niezależnych..., o rodzimym naszym pacyfizmie i pacyfikacji umysłów, więcej pisać nie mogę.

Nie wiem. Może to lęk, czy „kryzys zaufania" do rewizorów drukowanego słowa..., zmusza mnie do przefrunięcia, na zakończenie, z tak poważnego ogólnego tematu do tematu czysto stołecznego. Oto przy sposobności podaję z obowiązku dziennikarskiego wiadomość, że zasądzona w stolicy sanacyjna rodzina kercelacka wniosła apelację. Apelacja ta zaś ma wszelkie widoki powodzenia. Okazało się bowiem, że „dintojry" warszawskie odbyły się według wszelkich reguł proceduralnych. A co najważniejsze, że „Tata", wszelkie wyroki doraźnego trybunału z Kercelaku ogłaszał podsądnym w imieniu Dziadka, Brata i Ducha sanacyjnego...

Jeszcze jedna drobnostka: Oto ostrzegam czytelników przed szumnemi napisami na wywieszkach gazet. Czytam onegdaj na wywieszce: „Śmierć Bata" i „Marszałek w Brześciu"... A to co?... — pomyślałem. Przecieram oczy i widzę, jak stoją przedemną jak dąb... pewni dozorcy, w swoich właściwych rolach. Widzę podłogi i wychodki od listopada 1930 roku... nie myte. Kupuję gazetę za 10 groszy, i czytam: — „gry wojenne w Brześciu"... „Żywe szachy"... A sprawa Bata? Zginął Bat'a, ale nie w Polsce...

Beznadziejność

ORGAN SANACYJNY O POŁOŻENIU KLASY ROBOTNICZEJ

Ileż to utyskiwań słyszymy ze strony „sfer gospodarczych" na „ciężary" z tytułu „świadczeń społecznych". Ataki na ustawodawstwo społeczne, zwłaszcza ubezpieczeniowe, wzmogły się ostatniemi czasy. Kryzys obecny, pragnęliby kapitaliści wyzyskać przy pomocy sprzyjającego im panującego systemu politycznego — dla zlikwidowania ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Jakże w rzeczywistości dziś te zdobycze proletarjatu przedstawiają się, jakie rzeczywiste korzyści dają klasie robotniczej, to o tem tak pisze sanacyjny „Kurjer Poranny" (Nr. 203):

> Ochrona pracy, ubezpieczenia na starość, wypadek choroby, kalectwa i bezrobocia spełniają bardzo połowicznie swoje zadanie z chwilą, gdy bieda zagląda wszędzie, podatnik niema czem płacić podatków, inteligent i robotnik nie mogą zarobkować, a skarb jest pusty. Zwłaszcza ubezpieczenia na wypadek bezrobocia zawodzą na całej linji, ponieważ im mniej ludzi pracuje, a więc mniej płaci wkładek ubezpieczeniowych, tem większe muszą być dopłaty ze strony państwa, czerpiącego swe dochody z coraz anemiczniejszych podatków. Gdy dochody są coraz mniejsze, a wydatki coraz większe, następuje fala wszelkiego rodzaju „obcinań", zmniejszających konsumcję, jedna z głównych czynników „nadprodukcji", zniżki cen i dalszego wzrostu bezrobocia.

Położenie gospodarcze pogarsza się z dniem każdym, przy zupełnej bezczynności odpowiedzialnych, decydujących w państwie czynników. Ogłoszono, że kryzys jest „powszechny", więc należy ręce założyć, trwać i czekać, aż się na świecie zmieni „samo" na lepsze, to i nam się „poprawi".

Więc zaciskajcie pasa... zamiast się starać o pracę dla setek tysięcy bezrobotnych, zamiast podnieść i uruchamiać zamierający aparat gospodarczy, rzucono hasło „dziadowania" z dnia na dzień. Więc zamiast organizacji pracy — „fundusze „pomocy" bezrobotnym". Tylko z czego te „fundusze" tworzyć? „Kurjer Poranny" zauważa dalej:

> Chcąc złemu zaradzić, nie wystarczy nawoływać do zbierania składek na bezrobotnych. Filantropja jest rzeczą bardzo dodatnią społecznie, lecz nie wystarczającą, a zwłaszcza zawodzi, gdy nad każdym stoi komornik za niezapłacone należności i podatki. Skoro ktoś „jeszcze pracujący" nie może płacić podatków, których część idzie na „utrzymywanie" niepracujących, jak można żądać od niego, aby bawił się w filantropję. *Jeżeli źródła podatkowe zasychają*, tem prędzej jeszcze zasychają źródła, z których filantropja czerpała swe środki.
>
> Przy zamieraniu tempa zmian gospodarczych między ludźmi oraz samego życia ekonomicznego popełnia się cały szereg niesprawiedliwości, a te zawsze się zemszczą. Nie da się zaprzeczyć, że wypełnianie zobowiązań wzmaga zaufanie, *a niewypełnianie ich stwarza ogólny brak zaufania*. Zaufania na komendę stworzyć nie można".

Cóż robić, aby się ratować? Sejm opanowany został przez „jedynkę", poto aby właśnie nic nie robił, nad niczem nie radził. Prasa opozycyjna jest krępowana, dławiona tak, jakby w interesie państwa i społeczeństwa leżało, aby ono nie zdawało sobie sprawy z wagi położenia i nie szukało środków ratunku.

Nic nie pisać, nic nie radzić, nad niczem się nie zastanawiać, a zdać się w zupełności na opiekę

sanatorów, na ich „spryt życiowy“, na ich „genjusz“ i moc. Wszak oni również — jak ptacy niebiescy — nie orzą, ani sieją, a zbierają, a jeszcze jak zbierają! Zbierają resztki na łanach — społecznych, ale co i gdzie ma zbierać społeczeństwo?

Zdajmy się na mądrość sanatorów.

A oto jak ta „mądrość“ ich wygląda. „Cudowne dziecko“ pomajowego BB, b. min. skarbu p. Ignacy *Matuszewski*, zabrał głos w „Gazecie Polskiej“ i, ponieważ jego „wódz“ zamilkł i poszedł „na raki“, więc on rzuca „rady“ ze szpalt organu komorników warszawskich. P. Matuszewski pyta i odpowiada:

> Co czynić, *aby było lepiej?*
>
> Różne mogą być i różne są odpowiedzi na to pytanie. Choć prawdziwa jest tylko jedna odpowiedź: — *aby było lepiej, trzeba pracować wydatniej, spożywać oszczędniej i nadwyżkę wytwórczości nad spożyciem zamieniać w narzędzia produkcji.* To *musi* robić świat, jeśli nie chce, aby nędza patrzyła mu stale w oczy.

„Pracujcie“ wydajniej bezrobotni! Oszczędzajcie z głodowych poborów pracownicy państwowi i wy robotnicy „jeszcze pracujący“ po 2—3 dni w tygodniu! Rozbudowujcie narzędzia produkcji przemysłowcy zamykający fabryki z powodu kurczącej się konsumcji!

Wszyscy pracujcie coraz wydajniej, a spożywajcie coraz mniej i oszczędzajcie, a konsumcję pozostawcie sanatorom. Oni wszystkiemu dadzą radę: Skonsumują to, co wyprodukujecie i skapitalizujecie... A że dadzą radę, dali tego dowody w ciągu zgórą 6 lat! Ileż to miljardów złotych z podatków i pożyczek skonsumowali! Tego dokonać mogą zaiste tylko — „genjusze“!

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 22 lipca.

ROZRZUTNA GOSPODARKA KOMISARZA M. TARNOWA

Chorzy przed śmiercią często podlegają silnej gorączce, która nie pozwala im wyrażać się rozumnie: dlatego też mówią głupstwa nie mające sensu i nierazby zaszkodzili komuś, ale konając nie mogą! To zdanie można śmiało zastosować do naszego świetnego magistratu pod „świetnotwórczemi“ rządami komisarza p. Marszałkowicza, który pomijając to, iż tak rządzi majątkiem miasta, że cały prawie jest pod nadzorem sądowym, to jeszcze z resztek rozrzuca ostatni grosz publiczny wpłacony krwawo przez obywateli, na jakieś tam „stowarzyszenia oświaty robotniczej“, które może miały swój początek, ale echo ich istnienia dawno już przebrzmiało. I dlatego w tem miejscu chcemy zwrócić uwagę i przedstawić wszystkim obywatelom, a zwłaszcza warstwie pracującej, która płaci podatki przy kupnie najdrobniejszych rzeczy, jak te pieniądze są lekkomyślnie rozrzucane?

A mianowicie, przed paroma dniami, zasiadła wyznaczona przez p. Marszałkowicza komisja budżetowa do zestawienia budżetu, a przedewszystkiem do wyznaczenia subwencji wszystkim stowarzyszeniom, które pieją hymny pochwalne na cześć obecnego reżimu. I na tej to komisji budżetowej, złożonej z takich panów, jak Boruch, Grzebieluch, dr. Klein, dr. Szalit i innych, rozdzielono subwencje w taki mniej więcej sposób: związek młodej Polski 200 i 100 złotych, stow. młodz. kat. 100 zł.. Agudat (partja polityczna, która podczas wyborów głosiła, że Piłsudski to wielki Gaon) dostała 250 zł. Boit Jakób 340 zł. „Stowarzyszenie oświaty robotniczej (Jaworowskiego) 700 i 500 zł. A więc dla kogo? Czy dla jakiegoś leadera sanacji, boć takie stowarzyszenie nie istnieje. Na moją uwagę pan komisarz odebrał mi cenny dokument, w którym był wymieniony rozdział subwencji, ale podam zato z tamtego roku subwencję a jak mnie poinformowano, prawie są takie same z małą obniżką, a więc dalej: Zw. strzelecki, p. w. i w. f. 7.000 i 500 zł., talmud tora 2.500 zł., ochronka żydowska 10.000 zł., rodzina wojskowa 400 zł., pracownicy miejscy (ZZZ Turek) 450 i t. d. i t. d. Cyfry i sumy idą zda się w nieskończoność, coraz to na nowy związeczek, o których wszyscy wiedzą, że taki nie istnieje. Ale zato popatrz obywatelu, robotniku, ani grosza dla TUR, org. Młodz. TUR i Czerwonego Harcerstwa! Ty płacisz bo musisz, ale wara ci, aby twój syn kształcił się duchowo i fizycznie tam, gdzie ty pragniesz! Ty jesteś po to, abyś bronił ojczyznę, oddawał ostatnią koszulę za podatki i milczał, gdy cię biją. Ty pod stół kości ogryzać gdy panowie jedzą! Ale wiedzcie wy, panowie Grzebiełuchy, Boruchy, Kleiny i Szality, że wy nam nie zaszkodzicie! Wy co macie jak np. emerytowany major p. Szalit nowo upieczony sanator, pensyj co niemiara: jest lekarzem Zawodowej szkoły żeńskiej, w seminarjum męskiem, w państwowej fabryce związków azotowych, leczy i u siebie w domu a na ostatku jest wicekomisarzem i jeszcze córka pracuje w Kasie Chorych w Tarnowie. Cieszcie się bezrobotni, pracownicy umysłowi, bo dostaniecie robotę, gdy takich panów będzie więcej. Jeżeliś robotniku tarnowski przeczytał już, to wytnij i zachowaj, a gdy przyjdzie czas to przypomnij panom Szalitom „bezpartyjność“, przypomnisz im, kiedy swój głód, jaki wycierpiałeś, czekając na pieniądze za przepracowany tydzień, w magistracie, przypomnisz im wszystko, bo ty lubisz wszystko pamiętać.

—ooo—

Chrzanów, 22 lipca.

INWALIDZI MAJĄ DOŚĆ SANATORÓW

Na dzień 17 lipca zwołane zostało doroczne walne zebranie powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych w Chrzanowie.

Sanacyjny zarząd tego Koła ustawił przy drzwiach specjalną kontrolę, która byłaby na miejscu, gdyby spełniała swoje obowiązki i wpuszczała tylko członków Związku, ale straż ta tak pojęła swoje obowiązki, że nie wpuszczała na salę naszych towarzyszów, ale bez żadnych przeszkód wpuszczała osoby postronne, które jednak znane są jako sanatorzy. Nie wpuszczono na salę tow. Wrońskiego, ale wpuszczona nie członka K. i innych waletów sanacyjnych.

Zebranie, które rozpoczynało się pod tego rodzaju kontrolą, wybrało przewodniczącym niejakiego Pełecha, urzędnika związkowego z Krakowa, sprowadzonego na ratunek przez sanacyjny zarząd Koła. Pełech, znany już ze swoich wystąpień w Krakowie i wrogiego stanowiska wobec naszych towarzyszów, próbował przewodniczyć po sanacyjnemu, odmawiając dania głosu w sprawach, dotyczących sprostowania w obronie osobistej, rzucając kłamliwe oskarżenia pod adresem opozycji związkowej, poddając pod głosowanie wnioski sprzeczne z obowiązującym statutem i regulaminem i usiłując siłą przeprowadzić wybór sanacyjnego zarządu. Gdy na skutek tych poczynań *walne zebranie wyraziło mu votum nieufności*, usiłowano zaprzeczyć faktom twierdzeniem, że wniosek o wybór innego przewodniczącego upadł!

Te metody spotkały się z kategorycznym sprzeciwem zebranych, co widząc przedstawiciel starostwa p. Cieplak, zebranie rozwiązał pod pozorem, że prezydjum nie może opanować zebrania.

Koło chrzanowskie składa się przeważnie z robotników i chłopów, którzy jednak nie posiadają w zarządzie swoich reprezentantów. Kołem rządzi mąż zaufania miejscowego starosty, hurtownik tytoniowy Kazimierz Zarębski, który przyszedł do Chrzanowa przed paru laty w podartych spodniach, a dziś siedzi na tysiącach; p. Mikołaj Smalec, ultrasanator z Trzebini oraz p. Kadzik, urzędnik z Fabloku, właściciel koncesji tytoniowej i kiosku, sanacyjny radny z Chrzanowa. Ta dobrana trójca, siedząca na dobrych posadach i koncesjach rządzi się w związku jak na swoim folwarku.

Z kraju i ze świata

W ZWIĄZKU Z WYPADKAMI W POWIECIE LISKIM zawieszono w urzędowaniu komisarza policji w Lisku, Sołtysa, przeciw któremu wszczęto dochodzenia.

STRAJKI ROLNE NA PODKARPACIU. Wobec zapowiedzianej obniżki płac robotników rolnych, wybuchły strajki rolne w szeregu powiatów: drohobyckim, stryjskim itd.

ZNIESIENIE CZWARTEJ KLASY NA KOLEJACH. Jak się dowiadujemy, w ministerstwie komunikacji istnieje projekt zniesienia czwartej klasy kolejowej, istniejącej jeszcze na terenie b. zaboru pruskiego. W obecnych warunkach gospodarczych, taka zmiana byłaby raczej niepożądana. Klasa czwarta cieszy się obecnie największem powodzeniem. Drobni kupcy, urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy, włościanie bardzo chętnie korzystali z czwartej klasy i pozbawienie ich taniej komunikacji nie jest wskazane ze względu choćby na konkurencję autobusową. Nie ulega bowiem wątpliwości, że większość pasażerów „z czwartej“ przejdzie do komunikacji autobusowej.

CZŁOWIEK, KTÓRY WALCZY ZE WSZYSTKIEMI PLAGAMI. Gdziekolwiek wybuchnie plaga w rodzaju: cholery, zarazy morowej, febry, głodu, a nawet białego niewolnictwa — tam spieszy natychmiast dr. Melville Mackenzie, członek sekretarjatu Ligi Narodów. Przed kilku dniami wezwano doktora Mackenzie do zbadania plagi szerzącego się handlu żywym towarem w wolnej republice murzyńskiej — Liberji. Okazuje się, że rząd murzyński wyjątkowo bezlitośnie traktuje plemię tej samej rasy, zamieszkujące Liberję środkową. Jest to plemię murzyńskie Kru. Ci murzyni potrafili swego czasu znaleźć drogę do Ligi Narodów. Z tego powodu rząd Liberji mści się na plemieniu. W celu złagodzenia stosunków wyjechał w tych dniach do Liberji środkowej na czele specjalnej misji Mackenzie.

ŻAŁOSNY KONIEC WODZA INDJAN. Wódz plemienia indyjskiego Cherokee, Czerwone Pióro opuścił swój wigwam w Tulia (Oklahoma) i udał się wraz z wojownikami do Hollywood, gdzie zaangażowano wszystkich do odgrywania ról z romantycznego życia indjan. Interes był świetny. Każdy z Indjan po dwu latach posiada już dziś gruby majątek, który pozwoli im na powrót do rodzinnych wigwamów, gdzie będą pędzili życie bez troski. Nie wróci tylko z nimi ich wódz Czerwone Pióro. Przed kilku dniami Czerwone Pióro udał się własnem autem do banku, by zrealizować czek na 2000 dolarów. Podpatrzyli go, że ma pieniądze, bandyci i gdy wracał z miasta, zatrzymali w zasadzce. Krótką drogą roztrzaskali mu czaszkę kilkoma wystrzałami rewolwerowemi i ograbili doszczętnie. Nie o takiej śmierci myślał wódz indjan za życia. Ale pomszczony będzie, gdyż trzech opryszków, którzy go ograbili, oczekuje już w więzieniu na fotel elektryczny.

TELEGRAMY

—o—

PAKT NIEAGRESJI MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI

Warszawa, 23 lipca (Tel. wł.). Rozeszły się pogłoski, jakoby w najbliższych dniach miał być podpisany w Moskwie polsko-sowiecki pakt o nieagresji parafowany 25 stycznia br. Pakt ma podpisać polski poseł w Moskwie p. Patek, oraz ze strony Sowietów p. Krestyński, zastępca komisarza Litwinowa. Pogłoski te, jak zapewnia „Iskra“, odpowiadają prawdzie. Informują, że polsko-sowiecka umowa o postępowaniu konsyljacyjnem, przewidzianem przez art. 5 paktu o nieagresji, mająca stanowić jego część integralną, pozostaje w stadjum rokowań. Zgodnie z protokołem dodatkowym do paktu o nieagresji z dnia 25 stycznia br., co do treści projektu tej umowy, niema pomiędzy obu stronami zasadniczych różnic. Umowa ta stosownie do artykułu 1 paktu powinna być jednocześnie ratyfikowana.

KRYZYS W PRZEMYŚLE PAPIERNICZYM

Warszawa, 23 lipca (Tel. wł.). Kryzys i konkurencja zagraniczna wpłynęły ujemnie na zatrudnienie robotników w przemyśle papierniczym. — Trzy wielkie papiernie: Wielkopolska papiernia w Bydgoszczy, Niemojewski w Bielsku i Dietrich w Mikołowie, zawiesiły produkcję całkowicie. — Częstochowska fabryka papieru unieruchomiła jedną wielką nowoczesną maszynę do wyrobu papieru gazetowego, fabryka „Solali“ z trzech maszyn utrzymuje w ruchu tylko jedną, zaś fabryka papierów „Lignoza“ od 25 bm. staje zupełnie. Włocławska fabryka papieru zastanowiła pracę od 15 bm., kluczowska fabryka wymówiła pracę robotnikom z dnia 23 bm. Górnośląska fabryka papieru wystąpiła do komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie redukcji pewnej ilości robotników. Polska wytwórnia papierów wartościowych zredukowała pracę o połowę, a podobnie fabryka w Jeziornie. Według obliczeń, stan zatrudnienia w przemyśle papierniczym nie przekracza 50 procent jego sprawności. Z ogólnej liczby 6.500 robotników fabryk papierniczych utraciło pracę już około 3.000 robotników.

PRECZ Z MORDERCAMI MATTEOTTIEGO!

Paryż, 23 lipca. Wczorajsze zajście na kongresie unji międzyparlamentarnej podaje dzisiejsza prasa obszernie, jednak bez żadnych komentarzy. Jedynie socjalistyczny „Populaire“ i radykalna „Ere Neuvelle“ pochwalają stanowisko Renaudela.

CZECHOSŁOWACJA CHCE PRZYSTĄPIĆ DO PAKTU ZAUFANIA

Paryż, 23 lipca. Poseł czechosłowacki wręczył dziś francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, w której rząd czechosłowacki wyraża gotowość przystąpienia do francusko-angielskiego paktu zaufania.

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 23 lipca. Wobec przeciągnięcia się dyskusji do późnego wieczora, głosowanie w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej nad całokształtem projektu rezolucji, zamykającej pierwszy okres prac konferencji rozbrojeniowej odroczono do soboty rano. W toku wczorajszej debaty delegaci Węgier, Austrji i Bułgarji wypowiedzieli się za równouprawnieniem wszystkich państw i zapowiedzieli, że wstrzymają się od głosowania nad projektem rezolucji, ponieważ nie uwzględnia ona ich stanowiska.

Delegat angielski sir John *Simon* oświadczył, że rezolucja nie przedstawia rezultatu ostatecznego. Rozumie on wyrażoną przez niektórych delegatów troskę, iż niektóre państwa znajdują się w stanie wyjątkowym. Ale gdyby chciano tę sprawę teraz poruszyć, to z równem prawem mogłaby się także delegacja francuska domagać, aby kwestja bezpieczeństwa została natychmiast rozstrzygnięta. Rozumie on również niecierpliwość niektórych delegatów, ale łatwo jest wielkie słowa wypowiedzieć, trudniej natomiast dokonać czynów konkretnych.

Premjer francuski *Herriot* oświadczył, że trudno wymagać aby rezolucja zadowoliła wszystkich w całej pełni. Delegacja francuska postawiła wnioski natury politycznej. Francja nie wzięłaby jednak odpowiedzialności na siebie, gdyby stawiane warunki zostały natychmiast uwzględnione. Przechodząc do kwestji rozbrojenia Herriot podkreślił, że Francja zredukowała swój budżet wojskowy o 10 procent. W kwestji samolotów do bombardowania wskazał Herriot, że delegacja francuska opracowała szczegóły projektu umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, który przedłożony zostanie konferencji. W dalszym ciągu Herriot wypowiedział się przeciw uwzględnieniu w rezolucji życzeń amerykańskich w sprawie obniżenia efektywnych sił zbrojnych zaznaczając, że w tej kwestji należy uwzględnić również tajne organizacje wojskowe. Kończąc swoje przemówienie, Herriot wypowiedział się za koniecznością uwzględnienia współzależności rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Genewa, 23 lipca. Dziś przedpołudniem zakończony został pierwszy okres prac konferencji rozbrojeniowej przyjęciem przez komisję główną znanej rezolucji rozbrojeniowej. Rezolucja przyjęta została 41 głosami przeciw 2, podczas gdy 8 delegatów wstrzymało się od głosowania. Przeciw rezolucji głosowali delegat niemiecki i sowiecki. Przed głosowaniem wygłosił prezydent konferencji Henderson krótkie przemówienie, w którem scharakteryzował znaczenie rezolucji. Po przyjęciu rezolucji odbyło się krótkie posiedzenie plenarne konferencji rozbrojeniowej, na którem przyjęto jednomyślnie uchwałę prolongującą rozejm zawieszenie zbrojeń, którego termin wygasa 1 listopada br. — o dalsze 4 miesiące. Prezydent zawiadomił następnie delegacje, że następne posiedzenie plenarne konferencji rozbrojeniowej odbędzie się 21 września.

ANGIELSKO-IRLANDZKA WOJNA CŁOWA

Londyn, 23 lipca. Izba irlandzka przyjęła wczoraj projekt ustawy w sprawie specjalnych ceł na towary pochodzenia angielskiego, w następstwie czego ustawa weszła w życie. De Valera oświadczył w Izbie, że Irlandja teraz będzie się musiała postarać o nawiązanie stosunków handlowych z innemi państwami celem zbytu nadwyżki produktów agrarnych, których już nie będzie mogła wywozić do Anglji. Wzamian za to Irlandja przyzna tym krajom uprzywilejowane cła na towary sprowadzane do Irlandji.

LOT PÓŁNOCNY DO AMERYKI

Kopenhaga, 23 lipca. Donoszą z Reykjavik, że lotnik niemiecki Gronau przybył wczoraj wieczór do Seydis-Fjord na Islandji.

ZATARG O SALETRĘ MIĘDZY PARAGWAJEM A BOLIWJĄ

Nowy Jork, 23 lipca. Zatarg między Paragwajem a Boliwją o tereny saletrowe w prowincji Gran Chaco przybiera poważny charakter. Wedle doniesień oficjalnych ze strony rządu paragwajskiego, rząd boliwijski koncentruje nad granicą znaczne siły zbrojne. Istnieje obawa, że wojska boliwijskie wkroczą na terytorjum Paragwaju.

Znowu „nieporozumienie" z chłopami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lipca.

W lasach państwowych w Trześniewie dokonywano ustawicznych kradzieży drzewa. Wczoraj zjawiła się policja, aby przeprowadzić rewizję u chłopów podejrzanych o kradzież drzewa. Tłum złożony z około 100 chłopów wystąpił jednak przeciw rewizji i wyparł policjantów z jednego gospodarstwa. Chłopi zamierzali zaatakować policję, ale ta zagroziła użyciem broni. Chłopi wobec tego otoczyli policjantów, nie wypuszczając ich ze wsi. Władze wobec tego wysłały silny oddział policji, która uwolniła kolegów z opresji. Następnie przeprowadzono rewizję i kilkunastu przewódców i chłopów, u których znaleziono drzewa, aresztowano.

Teror band BBS

WALKA POLICJI Z BANDĄ TERORYSTÓW BBS. — ARESZTOWANIE 17 DRABÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lipca.

Każdy dzień przynosi w Warszawie nowe wypadki napadów terorystycznych, dokonywanych przez bandy z pod znaku BBS. Na terenie Pociejowa grasowała grupa terorystów z BBS złożona z 20 drabów, która zmuszała kupców i kupujących do korzystania z usług bandy za wygórowane opłaty. Policja wytropiła terorystów i zabroniła im przychodzenia na teren Pociejowa. Dziś rano banda złożona z 18 drabów z BBS wtargnęła na targowisko, a wobec interwencji dwóch policjantów, teroryści ukryli się w składzie mebli Zuckermana, gdzie zamknęli się, obrzucając przez okno policję krzesłami i stołkami.

Policjanci wezwali pomocy, która przybyła w sile oddziałku posterunkowych. Po walce, przy użyciu bomb łzawiących, policja dostała się do składu i aresztowała siedmnastu terorystów, odwożąc ich samochodem do urzędu śledczego.

Trybunał Rzeszy a zamach stanu

Lipsk, 23 lipca. Przed trybunałem Rzeszy w Lipsku rozpoczął się dziś przed południem proces w sprawie zatargu konstytucyjnego między rządem pruskim a rządem Rzeszy, jaki powstał w następstwie ustanowienia komisarza Rzeszy dla Prus i usunięcia rządu pruskiego. Rozprawie przewodniczy prezydent trybunału Rzeszy dr. Bumke, który specjalnie w tym celu przerwał urlop i przyjechał do Lipska. Przed przystąpieniem do rozprawy przewodniczący dr. Bumke zwrócił się do publiczności z wezwaniem, aby zaniechała wszystkiego, coby mogło doprowadzić do zakłócenia przebiegu rozprawy. Trybunał ma do rozpatrzenia wniosek obalonego rządu pruskiego, który domaga się wydania przez trybunał Rzeszy tymczasowego zarządzenia, aby mianowany dekretem prezydenta Rzeszy komisarz dla Prus wstrzymał się tymczasowo od wykonywania władzy. Wniosek ten popiera frakcja socjalnodemokratyczna sejmu pruskiego oraz frakcja centrum sejmu pruskiego. Jest on uzasadniony tem, że ustanowienie komisarza Rzeszy dla Prus nie jest zgodne z postanowieniami konstytucji. W toku rozprawy przewodniczący dr. Bumke oświadczył, że decyzja w tak poważnej sprawie nie może być wydana bez należytej rozwagi i dlatego nie należy się spodziewać decyzji przed poniedziałkiem.

Lipsk, 23 lipca. Po wysłuchaniu wywodów stron przewodniczący trybunału Rzeszy oświadczył, że decyzja w sprawie zatargu konstytucyjnego między Prusami a Rzeszą wydana zostanie w poniedziałek o godz. 13.

KONFERENCJA PREMJERÓW

Sztutgart, 23 lipca. W Sztutgarcie odbyła się dziś zapowiedziana konferencja kanclerza Rzeszy v. Papena z premjerami krajów związkowych. Po konferencji wydany został komunikat oficjalny, który stwierdza, że w obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajów. Konferencja z zadowoleniem przyjęła do wiadomości oświadczenie kanclerza, wedle którego rząd Rzeszy stoi na stanowisku utrzymania federacji i nie zamierza ograniczać uprawnień poszczególnych krajów. Kanclerz oświadczył, że ustanowienie komisarza Rzeszy dla Prus jest zarządzeniem przejściowem i rozszerzenie tego zarządzenia na inne kraje nie jest planowane, ponieważ rząd Rzeszy stoi na stanowisku, iż w innych krajach ład i porządek nie jest wystawiony na niebezpieczeństwo. W imieniu rządu Rzeszy kanclerz zapewnił, że wybory do Reichstagu odbędą się wedle programu w dniu 31 lipca br. Rząd ma nadzieję, że stan wyjątkowy w Berlinie i Brandenburgji będzie mógł być zniesiony w najbliższych dniach.

NOWE ARESZTOWANIA

Berlin, 23 lipca. Aresztowani wczoraj pod zarzutem nakłaniania innych do czynów nielegalnych, wykraczających przeciwko dekretowi prezydenta b. major policji Emke i członek Reichsbanneru Carlsberg zostali wypuszczeni na wolność z powodu braku dowodów winy. Komendant wojskowy na Berlin i Brandenburgję generał Rundstedt wydał natomiast rozkaz aresztowania przywódcy Reichsbanneru majora w stanie spoczynku Ankera i członka Reichsbanneru Breuera, jako podejrzanych o obrazę władzy i nakłanianie członków Żelaznego Frontu do czynów nielegalnych. Breuer został aresztowany, natomiast Anker wyjechał tymczasem do Darmstadtu i nie może być aresztowany, ponieważ władza komendanta wojskowego nie sięga poza prowincję brandenburską, a sędzia śledczy nie wydał rozkazu aresztowania.

RUGI

Berlin, 23 lipca. Na podstawie uchwały pruskiej rady ministrów (komisarskiej) przeniesionych zostało w stan spoczynku dalszych kilkunastu wyższych urzędników państwowych, a m. in. usunięty przemocą z urzędu prezydent policji berlińskiej Grzesiński.

RZEZIE NIE USTAJĄ

Berlin, 23 lipca. Koło Bolesławia (Bunzlau) w księstwie lignickiem doszło wczoraj między hitlerowcami a członkami Reichsbanneru do krwawej walki, podczas której jedna osoba została zabita, a 15 odniosło rany.

POWSTANIE W SAO PAOLO

Nowy Jork, 23 lipca. Wedle doniesień z Rio de Janeiro w stanie Sao Paolo prowadzone są zaciekłe walki między powstańcami a wojskami rządowemi. Wojska rządowe miały ponieść ciężkie porażki.

ZGON PRZEDSIĘBIORCY TEATRALNEGO

Nowy Jork, 23 lipca. W Los Angeles (Kalifornja) zmarł dziś znany nowojorski przedsiębiorca teatralny i rewjowy Florence Ziegfield.

ROZMAITOŚCI

PUSTKI W DOMACH GRY. Amerykanie stanowili w latach prosperity najliczniejszy i najlepszy odsetek graczy w kasynach na Rivierze francuskiej. Należeli też do posiadaczy sporych pakietów akcyj tych przedsiębiorstw, a zwłaszcza kasy gry w Monte Carlo. Teraz, gdy Riviera stoi pustką, a kasyna nie robią obrotów, akcje tych przedsiębiorstw spadły tak bardzo, iże amerykańscy ich posiadacze ponieśli straty, sięgające setek miljonów franków. Pewien Amerykanin nabył przed paru laty akcje Monte Carlo po 240 dolarów za sztukę; dzisiaj ofiarują mu za nie zaledwie 110 dolarów. Z innemi akcjami kasyn, np. w Trouville, Deauville, Cannes, Juan-les Pins etc., jest jeszcze gorzej, na giełdzie nie notują wcale ich kursu.

DROGOCENNY LIST. Na aukcji publicznej w Nowym Jorku sprzedano odręczny list prezydenta Abrahama Lincolna za sumę 3000 dolarów.

LWY, TYGRYSY I SŁONIE BOJĄ SIĘ MYSZY. Nie tylko nerwowe panie mdleją i dostają spazmów na widok niewinnej myszy. Wrażenia przestrachu doznają także dzikie zwierzęta. — W kilku menażerjach czyniono doświadczenia, żeby się przekonać, czy lwy i tygrysy czują wstręt do myszy i szczurów. Kiedy wrzucono mysz do klatki króla zwierząt, ten zaczął ryczeć z trwogi i rzucać się jak szalony. Lwy jeszcze więcej obawiają się szczurów. Jedno z tych zwierzątek posunęło zuchwalstwo do tego stopnia, że ugryzło lwicę w nos; lwica ryczała przeraźliwie, ale nie pomyślała o skarceniu małego napastnika. Tygrys bengalski na widok myszy ryknął z przestrachu, potem odważył się ją powąchać, ale nie powtórzył próby i gwałtownie zaczął się rzucać po klatce. I slonie tak samo zachowują się wobec myszy.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Towarzysze! Towarzyszki! Obywatele! Robotnicy! Robotnice! Pracownicy umysłowi! Kobiety!

W niedzielę 24 lipca o godz. 10 przedpołudniem w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15/17 odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

pod hasłem:

WALKA O POKÓJ

Referować będzie więzień brzeski tow. poseł Adam Ciołkosz.

Towarzysze!

Wojna to śmierć — wojna to głód i nędza — wojna to zniszczenie!

Klasa robotnicza nie chce się wzajemnie mordować, nie chce być mięsem armatniem w interesie kapitalistów.

Przeciwko zakusom wojennym, skądkolwiekby one pochodziły, musimy założyć głośny protest.

Precz z wojną!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo!

Niech żyje socjalizm!

Okręgowy Komitet Robotniczy.
Polskiej Partji Socjalistycznej
Kraków-miasto.

KRONIKA

—o—

Wycieczka TUR do Gdyni

Tow. Uniw. Rob. w Krakowie urządza trzydniową wycieczkę do Gdyni. Wycieczka zwiedzi Gdynię, port gdyński, Kamienną górę itd.

Wyjazd wycieczki z Krakowa w piątek dnia 29 lipca br. pociągiem pospiesznym o godz. 23 (11 w nocy) — przyjazd do Gdyni w sobotę 30 lipca br. o godz. 12'02 w południe. Wyjazd z Gdyni w poniedziałek 1 sierpnia o godz. 19'05 (7'05 wieczór) pociągiem pospiesznym, przyjazd do Krakowa we wtorek 2 sierpnia br. o godz. 8'16 rano. **Koszta podróży wraz z noclegami 45 zł. od osoby bez utrzymania. Uczestnicy wycieczki winni wziąć ze sobą żywność na trzy dni.** Chcący zwiedzić Gdańsk winni mieć przy sobie dowód osobisty starego lub nowego typu, a urzędnicy legitymację urzędniczą.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje administracja „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego 5 codziennie od 5—7 po południu do środy 27 lipca br. włącznie. Należy złożyć przy zgłoszeniu połowę kosztów — resztę w dzień odjazdu do godz. 5 po poł. Uczestnicy wycieczki zbiorą się w piątek 29 lipca o godz. 10 wieczór przed głównym dworcem.

—ooo—

—ooo—

ULGOWE BILETY AUTOBUSOWE. Polski Związek Turystyczny w Krakowie wprowadza na linji autobusowej Kraków—Szczawnica ulgi biletowe przez umożliwienie wykupna biletów powrotnych po cenach zniżonych. Ceny biletów są następujące: Kraków—Szczawnica—Kraków 32 zł. (ulga 4 zł.), Kraków—Krościenko—Kraków 30 zł. (ulga 4 zł.), Kraków—Czorsztyn—Kraków 26 zł. (ulga 4 zł.). Ważność biletów powrotnych do dnia 5 września br. włącznie. Przed użyciem biletu powrotnego należy zamawiać miejsca w przeddzień odjazdu ze Szczawnicy (Krościenka, Czorsztyna) u konduktora autobusu „Lancia", kursującego stale na linji Kraków—Szczawnica. Bilety sprzedaje kasa dworca autobusowego w Krakowie, plac św. Ducha, telefon 137-17.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. Do wydziału IX magistratu zgłoszono od 17 do 23 lipca następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 2, dyfterja 1, tyfus brzuszny 1, odra 2, meningitis epid. 1.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj o godzinie 10 rano wezwano pogotowie ratunkowe do 26-letniego Jana Skimina, bezrobotnego, zamieszkałego przy ul. Gęsiej 28, który spadł z drzewa i złamał sobie lewe przedramię, oraz uszkodził czaszkę. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

CHORY W SZPITALU CHCIAŁ WYSKOCZYĆ PRZEZ OKNO I PIĘTRA. Wczoraj wezwano straż pożarną do szpitala na ul. Kopernika 21, gdzie jeden z chorych na oddziele chirurgicznym prawdopodobnie w celu samobójczym, usiłował wyskoczyć z okna I piętra. Na szczęście służba jeszcze na czas zdążyła przytrzymać desperata za ręce, a straż przystawiwszy drabinę sprowadziła go na ziemię.

KRADZIEŻ ROWERU. Zygmuntowi Domaradzkiemu, elektrotechnikowi, skradziono pozostawiony w klatce schodowej w kamienicy Rynek gł. 14 rower męski wartości 400 zł.

ZAGAPIŁ SIĘ, Z CZEGO SKORZYSTAŁ ZŁODZIEJ. Trzynastoletni Stan. Wojas niósł paczkę materji wełnianej wartości 240 zł., własność Izraela Wislera. W drodze chłopak odpoczął koło starego mostu i zagapił się, z czego skorzystał złodziej i ukradł paczkę, ulatniając się bez śladu.

ARESZTOWANIA. Przytrzymano Salę Holzman pod zarzutem kradzieży obuwia wartości 300 zł. P. Łaziaka za kradzież zegarka, oraz szereg osób za włóczęgostwo i żebractwo.

KRADZIEŻ Z KOMÓRKI. Eug. Weissowi, dzierżawcy objektów sportowych w Parku krak., skradziono z komórki rower wartości 250 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę wieczorem i następne dni tygodnia, po cenach specjalnie zniżonych, powtórzenie świetnej komedji Ludwika Verneuilla „Kochanek pani Vidal" z gościnnym występem jednej z najświetniejszych artystek polskich p. Mili Kamińskiej, która na wczorajszej sobotniej premjerze odniosła spodziewany i wielki sukces, dzięki wspaniałej kreacji swej popisowej roli Joanny Vidal. Przedmiotem owacji licznie zgromadzonej premjerowej publiczności był również koncertowo zgrany zespół artystów z pp.: Kosmowską, Marcinowską, Hierowskim, Kułakowskim, Szymańskim, Turskim, Wrońskim, którzy pod reżyserskim kierunkiem p. Karbowskiego znakomicie przygotowali tę komedję. Ostatnia nowość repertuaru jest lekką komedją pełną zabawnych sytuacyj i farsowego napięcia, która przez cały czas przedstawienia budzi bezustanną wesołość. Sądząc z wczorajszego przyjęcia, komedja ta ma zapewnione na dłuższy czas wielkie powodzenie.

MAREK WINDHEIM W BAGATELI. Znakomity nasz rodak, tenor opery Metropolitain w New Yorku, Marek Windheim, wystąpi w dniu 30 sierpnia w Bagateli z jedynym koncertem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O SAMOUSZKODZENIE

W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw strzelcowi Franciszkowi Pawłusiakowi z 4 pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie, oskarżonemu o to, że dnia 17 kwietnia br. w Cieszynie, w zamiarze spowodowania niezdatności do służby wojskowej zadał sobie brzytwą na przedramieniu ręki prawej ranę ciętą, przebiegającą prostopadle do kości promieniowej, czem wywołał czasową niezdolność do służby wojskowej.

Akt oskarżenia domagał się ukarania Pawłusiaka za występek samouszkodzenia z art. 65 kodeksu wojskowego. Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że jako mańkut ostrzył brzytwę na pasku lewą ręką i brzytwa przypadkowo ześlizgnęła się z paska i skaleczyła mu prawą rękę.

Przesłuchani żołnierze jako świadkowie nie stwierdzili, jakoby Pawlusiak żalił się na służbę wojskową, lub by zdradził się kiedykolwiek z zamiarem samouszkodzenia. Lekarze znawcy nie wykluczyli przypadkowości zranienia, a stwierdzili, że rana nie spowodowała niezdatności do służby wojskowej.

Trybunał przychylając się do wywodów obrońcy oskarżonego adw. dra Leopolda Suessera, **uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy i kary.**

Rozprawie przewodniczył major Różycki, oskarżał podprokurator wojsk. kapitan dr. Mojżyszek.

Z życia robotniczego

—o—

Z MOŚCIC

Gdy miano obniżyć produkcję w państwowej fabryce związków azotowych o 50%, odbyło się wielkie zebranie, na którem p. minister Kwiatkowski zaznaczył, iż z powodu małego zbytu, aby nie redukować robotników, będzie wprowadzona czwarta zmiana, t. zn., że każdy robotnik będzie robił trzy pełne tygodnie po 8 godzin, a czwarty tydzień przymusowo i bezpłatnie świętował. — Zaznaczył przytem, że jeżeli tylko produkcja się poprawi, to powróci się do starego systemu, mianowicie do pracy czterotygodniowej. Zaznaczyć należy, że wolny tydzień siłą faktu czyni obniżkę poborów robotniczych o 25%, gdy tymczasem urzędnikom obniżono pobory tylko o 10%, nie ruszając premji i godzin 100-procentowych, które mają wypłacane ryczałtowo. Tymczasem od 18 bm. fabryka powróciła do normalnej pracy, t. zn. do 100-procentowego ruchu, lecz pomimo zapewnienia p. ministra Kwiatkowskiego krzywdy robotnikom nie wynagrodzono i robotnicy pracują dalej trzy tygodnie z czwartym wolnym, t. zn. z 25% obniżką, a urzędnikom przesłano pismo, w którem postanowiono im zwrócić zabrany procent.

Pytamy się pana ministra, czy żołądki robotnicze są inne, niż urzędnicze, chyba, że robotnikom dlatego się obcięło 25%, iż pracowali przy ogródkach przymusowo bezpłatnie poza godzinami swojej pracy, w słynnych, tak zwanych świętach pracy. Tu nawiasem zaznaczamy, iż praca około robienia ogródków poszła na marne, gdyż wszystkie ogródki rozkopuje się i przeprowadza się kanał.

KASA BRACKA CZY KASA STRZELECKA?

Wieliczka, 22 lipca.

Pamiętamy jeszcze wszyscy bardzo dobrze te czasy, kiedy sanacja, względnie przez sanacyjnych prowodyrów najęci szczekacze, w bezwstydny sposób rozpoczęli krzyki o konieczności tępienia „partyjnictwa" we wszystkich instytucjach, a szczególnie w instytucjach, w których były zarządy autonomiczne, a w których robotnicy mieli za pośrednictwem z pośród siebie wybranych członków zarządów coś do powiedzenia w sprawach dotyczących kwestji ubezpieczenia, czyli świadczeń danej instytucji dla zainteresowanych członków dotyczących instytucji.

Naturalnie na pierwszy ogień wystawione zostały Kasy chorych, a następnie zabrano się i do wszystkich instytucyj, do których działalno-

ści wdarli się w różny obrzydły i bezwstydny sposób sanacyjni najmici. Nie można jednakże pominąć milczeniem tego co się dzieje naprzykład w byłej „górniczej Kasie brackiej" w Wieliczce. Napisałem w byłej górniczej Kasie brackiej dlatego, ponieważ tejże Kasy brackiej dziś Kasą bracką górniczą nazwać nie można, ponieważ sanacyjny zarząd tejże kasy, z narzuconym sanacyjnym prezesem sztygarem Kolasą z „górniczej Kasy brackiej" zrobili sobie nie „partyjną", ale „**strzelecką kasę**"!

Pamiętamy doskonale przeprowadzenie wyborów do tejże Kasy, odpowiadały one w zupełności wyborom brzeskim do Sejmu. W taki sam sposób został także wybrany na prezesa Kasy sztygar Kolasa. Naturalnie kiedy Kolasę wybrano prezesem Kasy, wybrano go także prezesem wielickiego „Strzelca", nie dlatego ażeby Kolasa miał jakieś pojęcie o celach i zadaniach prawdziwego strzelectwa, ale tylko dlatego, ażeby jako prezes Kasy i prezes „Strzelca" działalność w Kasie prowadził według potrzeb strzeleckich, a że to tam będzie niesprawiedliwie, nie ładnie, dla robotników krzywdzące, to cóż o to? Kolasę jako prezesa Kasy nic nie obchodzi członkowstwo w Kasie, on jest przecież prezesem „Strzelca" i dlatego **tylko ten może uzyskać pomoc z Kasy brackiej, kto jest dobrym strzelcem**. Żadne inne zasługi i potrzeby członka Kasy brackiej u sztygara Kolasy jako uniwersalnego „prezesa" **nie mają żadnej wartości!**

Oświadczamy p. sztygarowi Kolasie, że o tej jego działalności w Kasie brackiej, z której on chce zrobić kasę strzelecką, dobrze wiemy i że mu tego niezapomnimy.

Górnicy w Wieliczce już dziś wiedzą na co były potrzebne wybory do Kasy brackiej. Także i sztygar Kolasa doczeka się końca swojego prezesostwa, lecz o działalności Kolasy jako sztygara i prezesa pamięć pozostanie. W to niech ten prezes uwierzy, a robotnicy napewno zapamiętają.

P. S.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Kochanek pani Vidal". (Ceny zniżone).
Poniedziałek: „Kochanek pani Vdal" (ceny zniżone).
Wtorek: „Kochanek pani Vidal" (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Serce na ulicy".
Apollo: „Afera pułkownika Redla".
Dom żołnierza: „Na Zachodzie bez zmian".
Promień: „Ostatnia kompanja" (Konrad Veidt).
Słońce: „Za kulisami teatru".
Sztuka: „Szyb L. 23".
Świt: „Sportowi rywale".
Uciecha: „Noc w Grand-hotelu".
Wanda: „Książę Dracula".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 24 lipca

9.45: 15-lecie bitwy pod Krechowcami. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy, w przerwie pogadanka: „Praca kobiety a jej macierzyństwo". 14.00: Odczyt z Warszawy: „Człowiek i mucha". 14.15: Koncert na harmonji z Warszawy. 14.30: Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży i opowiadanie dla dzieci starszych. 16.05: Gramofon. 16.45: Odczyt: „Wakacje w Paryżu", wygł. red. Witold Zechenter. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Przyroda w twórczości Dygasińskiego". 18.20: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy, w przerwie o godz. 20.55 kwadrans literacki: „Smoking". 21.50: Wiadomości sportowe z prowincji. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 25 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Wodospady Niagary" wygłosi p. Stefan Jarosz. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „Wędrówka po starych zamkach w wojew. krakowskiem" wygł. dr. Wanda Dobrowolska. 20.00 Odczyt z Warszawy: „Książę Reichstadtu". 20.15—23.30: Operetka z Ciechocinka: „Wiktorja i jej huzar".

Wtorek 26 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat harcerski. 15.40: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wpływ otoczenia na dziecko". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Anita Garibaldi". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH ODDZIAŁ I i II odbędzie się w niedzielę 24 lipca w Domu Robotniczym przy ul Dunajewskiego 5 II p. o godzinie 10 rano.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 24 lipca o godzinie 2'30 po południu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Referuje tow. poseł Ciołkosz.

Z Polski

Z GŁODU UTOPIŁ SIĘ BEZROBOTNY Z DWOJGIEM DZIECI. W Pleśnie koło Tarnowa zaszedł następujący, mrożący krew w żyłach wypadek, który można tylko przypisać radosnej obecnie w Polsce twórczości, a mianowicie: Dnia 17 bm. bezrobotny Fistek, zamieszkały w Pleśnie, nie mając co do ust włożyć, jak również, nie mogąc patrzeć na głód swoich dzieci, poszedł z niemi nad rzekę Białę i tu uwiązał sobie kamień u szyi, wziął dwoje dzieci na ręce i rzucił się z niemi do wody. Na krzyk pozostałego trzeciego dziecka na brzegu zbiegli się okoliczni gospodarze, ale już wyciągnięto trzy trupy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.